

To polegli, czy zginęli?

30 września 2016

Wydarzenia rocznicowe na Cmentarzu Łostowickim przy ścianie pamięci na kwaterze Armii Krajowej w Gdańsku pokazały, że Ministerstwo Obrony Narodowej może się jednak ugiąć w kwestii asysty wojskowej przy apelu pamięci (trzeba go odróżniać od apelu poległych). W formule odczytywanej podczas uroczystości padło słowo „zginęli” odnośnie osób, ofiar dramatycznej katastrofy pod Smoleńskiem.

Pan Paweł Adamowicz Prezydent Miasta Gdańska ma bardzo silną pozycję w swoim mieście, poparcie jakie uzyskał ze strony licznych środowisk, w tym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, spowodowało, że ministerstwo się ugięło i zmieniło formułę.

To w naszych realiach dowód na to, że sam pan minister nie jest wszechmocny i jak możemy się domyślać, uwzględnia apel strony społecznej. Dodajmy w pełni i bezwzględnie uzasadniony, ponieważ jak w ogóle można myśleć o osobach, które zginęły w katastrofie lub zostały zamordowane w zamachu, który tą katastrofę spowodował w kategoriach tych, którzy polegli z bronią w ręku za Ojczyznę? Nie można łączyć tych kategorii, ponieważ to trywializuje męczeństwo i dramatyzm obu kategorii cierpienia. Uwaga – nikt tutaj nie twierdzi, że ktoś cierpiał bardziej lub mniej – takie argumentowanie należy w ogóle wykluczyć. Liczy się przede wszystkim oddawanie właściwym sprawom ich miary.

Jak wyłamał się Gdańsk, to również wyłamią się i inne miasta, może mniejsze gminy będą rezygnować z asysty wojskowej przy rocznicowych uroczystościach, jednakże nie można pozwolić na to, żeby dochodziło publicznie do relatywizowania ważnych terminów pojęciowych, mających słownikowe znaczenie, wynikające z semantyki całego dorobku i kultury Języka Polskiego! Sytuacja w tym zakresie jaką spowodowało

ministerstwo po prostu była patologiczna.

Nadal będą spory o to, czy „polegli”, czy „zginęli”. Uwaga, być może to kogoś silnie zszokuje, ale tak naprawdę, jeżeli ktoś uważa, że jego bliscy – polegli – to na własny użytek może sobie uważać, to na co ma ochotę, a jako ogół powinniśmy to uszanować. Z powodów oczywistych, o których nie ma potrzeby pisać. Natomiast państwo musi mieć własną politykę nazewnictwa i bardzo przestrzegać przyjętych schematów, w zasadzie bez jakichkolwiek publicznie dokonywanych manewrów ze stosowaną nomenklaturą. Chodzi o to, żeby bez względu na kontekst w publikacjach oficjalnych i wypowiedziach osób publicznych – pełniących funkcje publiczne, dominował oficjalny przekaz. Nie może być inaczej, ponieważ ryba psuje się od głowy i to co powiedzą politycy, później powtarzają dziennikarze, ludzie w autobusach i inni.

Sprawa jest jednak tak niesłychanie delikatna, że obie zaangażowane w nią strony, powinny wyjść z niej z twarzą. Chodzi o to, żeby nie rozwlekać szczegółów i nie rozdrabniać kwestii – czy polegli, czy zginęli na czynniki pierwsze, jak również nie okopywać się na już raz ustalonych pozycjach, tylko żeby dynamicznie przyjąć to, co nam zaprezentowało oficjalnie państwo. Liczy się oczywiście ostatnie słowo i ostatnie w tym kontekście padło w Gdańsku. Wynika z niego, że w kontekście dramatu katastrofy pod Smoleńskiem, należy mówić oficjalnie o osobach, które zginęły!

Wiadomo, że wcześniej na wielu uroczystościach, wojskowi używali formuły „polegli” oraz słów, które zgodnie z regulaminem później dodają. Miejmy nadzieje, że model przyjęty w Gdańsku pozostanie już na stałe i nie okaże się, że w Gdańsku – było, że zginęli, a w miejscowości Y będzie ponownie, że polegli. Jeżeli by do czegoś takiego, ze strony oficjalnej doszło, mielibyśmy do czynienia z abstrakcyjnym skandalem, oczywiście o ile nie będzie nowych ustaleń specjalnej Komisji.

Zobaczymy na ile wystarczy konsekwencji, ponieważ jest to sprawa prestiżowo kojarzona bezpośrednio z osobą pana ministra, dla którego w ogóle sama problematyka, tej dramatycznej katastrofy jest niesłychanie złożona. Miejmy nadzieję, że zwycięży zdrowy rozsądek i chociażby tylko i wyłącznie, ze względu na chronologię spraw, kwestia właściwego nazewnictwa zostanie uszanowana i się ugruntuje. Chociaż, trzeba powiedzieć, że na pewno przy kolejnej okazji oficjalnej w obecności samego pana ministra, kamery na pewno będą wpatrywać się w jego oblicze, w oczekiwaniu na słowa jakie padną w apelu.

Sprawa jest istotnie trywialna i niepotrzebna, w ogóle nie powinniśmy o tym rozważać, albowiem dla dominującej większości osób znających Język Polski, różnica pomiędzy desygnatami pojęć: „polegli”, a „zginęli” jest oczywista, jednoznaczna i nie podlega dyskusji, ani rozszerzeniu. Wielka szkoda, że zrobiono z tego problem, ponieważ jest to bardzo smutne i tragiczne wydarzenie, w ogóle te kwestie niesłychanie ciężko się wspomina i jakikolwiek problem z interpretacją czegokolwiek w tym kontekście jest po prostu niewyobrażalny.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl